

TADEUSZ KRZYMOWSKI

*Akademia Rolniczo-Techniczna w Olsztynie*

NIEKTÓRE PROBLEMY NAUK ZOOTECHNICZNYCH  
I WETERYNARYJNYCH  
WYNIKAJĄCE Z UCHWAŁY I MATERIAŁÓW  
VII ZJAZDU PARTII ORAZ USTALONYCH ZADAŃ  
POLSKIEJ AKADEMII NAUK

W różnych środowiskach i na wielu szczeblach organizacji życia społecznego, gospodarczego a także i naukowego rozważane są obecnie i oceniane konkretne zadania, które zapewnią realizację Uchwał VII Zjazdu Partii. Wytyczony w Uchwale Zjazdu Partii dynamiczny wzrost różnych działów gospodarki narodowej kładzie również silny akcent na problemy rolnictwa i wyżywienia. Istotnym zaś działem rolnictwa, najbardziej bezpośrednio powiązaniem z aktualnymi problemami wyżywienia ludności jest produkcja zwierzęca. Uchwała VII Zjazdu określa też rolę nauki w rozwoju Kraju. Wynikają z niej zadania dla różnych działów i różnych specjalności — w tym dla badań z zakresu szeroko rozumianej produkcji zwierzęcej obejmującej przede wszystkim badania zootechniczne i weterynaryjne.

Niektórym więc sprawom produkcji zwierzęcej a ściśle naukom obejmującym swym zasięgiem problemy tej produkcji pragnę poświęcić to wystąpienie, koncentrując się na dwóch głównych sprawach, wynikających z charakteru dzisiejszego zebrania i obowiązującej nas Uchwały Prezydium PAN w sprawie zadań Polskiej Akademii Nauk wynikających z uchwały i materiałów VII Zjazdu PZPR.

Po pierwsze. Czy aktualny, dzisiejszy potencjał kadrowy i materialny w dyscyplinach naukowych związanych z produkcją zwierzęcą jest proporcjonalny do dzisiejszego i przyszłego znaczenia i miejsca w gospodarce narodowej tej produkcji?

Czy potencjał ten pozwala skutecznie rozwiązywać problemy obecnego planu gospodarczego i czy perspektywiczne zadania w tym zakresie dla gospodarki narodowej będzie on w stanie rozwiązać w przyszłości? Jest to problem trudny do oceny i na pewno kontrowersyjny. Celowe wydaje się jednak przedyskutowanie tych kwestii i wyrobienie właściwego poglądu.

Po drugie. Prawidłowy rozwój aktywnej nauki wymaga zachowania właściwej proporcji między badaniami stosowanymi, których celem jest bieżące rozwiązywanie konkretnych problemów dla społeczno-gospodarczego rozwoju kraju, a badaniami podstawowymi o charakterze wyprzedzającym.

Polska Akademia Nauk jest instytucją do której obowiązków i zadań należy nie tylko koordynowanie badań podstawowych, ale przede wszystkim ich rozwijanie. W tym więc kompetentnym gronie, na plenarnym posiedzeniu Wydziału V PAN należy się zastanowić czy wyżej wspomniane propozycje były i są prawidłowo prezentowane w naukach z zakresu produkcji zwierzęcej. Na to pytanie warto jest szukać odpowiedzi już dziś, bowiem skutki niedostrzegania ewentualnych nieprawidłowości w tej mierze nie mogą być usunięte w krótkim okresie czasu.

Przechodząc do pierwszej kwestii, tj. spraw potencjału kadrowego przedstawiam w tabelach 1, 2 i 3 dane liczbowe ilustrujące liczbę profesorów, docentów i doktorów w dniu 31.XII.1975 r.

Z danych tych można wyciągnąć następujące wnioski:

Tabela 1

*Liczba profesorów, docentów i doktorów zatrudnionych w końcu roku 1975 we wszystkich placówkach naukowych rolniczych (z wyłączeniem leśnictwa i technologii drewna), w tym — w placówkach zootechnicznych i weterynaryjnych*

	Profesorowie	Docenci	Doktorzy	Razem
--	--------------	---------	----------	-------

Ogólna liczba zatrudnionych w naukowych placówkach rolniczych:

PAN	18	23	73	114
Min. Rol.	75	184	713	972
M.N.Sz.W. i T.	255	465	910	1630
<b>Razem:</b>	<b>348</b>	<b>672</b>	<b>1696</b>	<b>2716</b>

w tym:

zatrudnionych w placówkach naukowych zootechnicznych i weterynaryjnych

PAN	13	12	62	87
Min. Rol.	23	36	129	188
M.N.Sz.W. i T.	98	131	341	570
<b>Razem:</b>	<b>134</b>	<b>179</b>	<b>532</b>	<b>845</b>

Tabela 2

Liczby profesorów, docentów i doktorów zatrudnionych w placówkach prowadzących badania z zakresu produkcji zwierzęcej podległych różnym resortom.

Stan zatrudnienia na 31.12.1975 r.

	Profes- rowie	Docenci	Doktorzy	Razem
Inst. Fizjol. i Żyw. Zw. PAN	7	6	31	44
Inst. Genetyki i Hod. Zw. PAN	6	6	31	43
<b>Razem PAN</b>	<b>13</b>	<b>12</b>	<b>62</b>	<b>87</b>
Inst. Zoot. w Krakowie	7	15	68	90
Inst. Wet. w Puławach	13	14	40	67
Inst. Ryb. Śródl. w Olsztynie	3	7	21	31
<b>Razem Min. Rol.</b>	<b>23</b>	<b>36</b>	<b>129</b>	<b>188</b>
Wydz. Zoot. AR	49	68	190	307
Wydz. Wet. AR	49	63	151	263
<b>Razem M.N.Sz.W. i T.</b>	<b>98</b>	<b>131</b>	<b>341</b>	<b>570</b>
<b>Ogółem placówki prod. zw.</b>	<b>134</b>	<b>179</b>	<b>532</b>	<b>845</b>

Tabela 3

Procentowy udział naukowej kadry zootechniczno-weterynaryjnej w stosunku do całej kadry naukowej prowadzącej badania w placówkach rolniczych

	Profes- rowie	Docenci	Doktorzy	Razem
PAN	72 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	52 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	85 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	76 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
Min. Rol.	31 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	20 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	18 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	19 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
M.N.Sz.W. i T.	38 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	28 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	37 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>	35 <sup>0</sup> / <sub>0</sub>
<b>Ogółem</b>	<b>39<sup>0</sup>/<sub>0</sub></b>	<b>27<sup>0</sup>/<sub>0</sub></b>	<b>31<sup>0</sup>/<sub>0</sub></b>	<b>31<sup>0</sup>/<sub>0</sub></b>

1. 31% zatrudnionych we wszystkich naukowych placówkach rolniczych profesorów, docentów i doktorów prowadzi badania z zakresu produkcji zwierzęcej.

2. W placówkach podległych Ministerstwu Rolnictwa kadra naukowa zootechniczna i weterynaryjna stanowi tylko 19% stanu zatrudnienia, w szkołach wyższych — 35%, w placówkach PAN — 76%.

3. W szkolnictwie wyższym, a więc na wydziałach zootechnicznych i weterynaryjnych łącznie zatrudniona jest dwukrotnie większa kadra profesorów, docentów i doktorów nauk weterynaryjnych i zootechnicznych niż w pozostałych placówkach podległych PAN i Ministerstwu Rolnictwa łącznie. Ze względu na obowiązki dydaktyczne i wychowawcze kadra ta ma najtrudniejsze warunki do pracy badawczej. Poprawa tych

warunków szczególnie przez lepsze wyposażenie placówek szkolnictwa wyższego, zwiększenie personelu naukowo-technicznego i odciążenie od często występujących ponadwymiarowych zajęć dydaktycznych — może mieć poważny wpływ na efektywność naukową tej grupy pracowników.

Dla ścisłości pragnę podkreślić, że chociaż z rachunku wynika, iż w szkolnictwie wyższym 35% kadry rolniczej stanowią specjaliści z zootechniki i weterynarii — to trzeba wziąć pod uwagę, że specjaliści dyscyplin ogólnych jak matematyka, fizyka, ekonomia, nauki polityczne, filozofia itd. — nie są wliczani do wydziałów zootechnicznych lub weterynaryjnych — natomiast są oni uwzględniani w ogólnym stanie zatrudnienia szkół wyższych, bowiem pracują w wydzielonych jednostkach organizacyjnych lub tradycyjnie na wydziałach rolniczych. Po uwzględnieniu tej poprawki procentowy udział kadry zootechniczno-weterynaryjnej w szkolnictwie wyższym byłby jeszcze większy.

Niezależnie od tych szczegółowych uwag, można generalnie uznać, w oparciu o przedstawione dane, że kraj nasz z zakresu nauk produkcji zwierzęcej posiada liczną kadre naukową i w zasadzie prawidłowo rozłożoną sieć placówek naukowych. Można również przyjąć, że potencjał kadrowy jest proporcjonalny do dzisiejszego i chyba przyszłego miejsca tej gałęzi produkcji w gospodarce narodowej. Ten ostatni postulat jest jednak najbardziej dyskusyjny, bowiem uwzględniając szczególną złożoność procesów w organizmie zwierzęcym, które mogą decydować o wydajności produkcyjnej zwierząt, można by uzasadniać również potrzebę poszerzenia zakresu dotychczasowych badań i zwiększenia potencjału kadrowego grupy pracowników nauki, która badania te prowadzi.

W najbliższym jednak pięcioleciu oczekiwane zwiększenie udziału nauki w skutecznym rozwiązywaniu problemów gospodarczych kraju z zakresu produkcji zwierzęcej, a więc zwiększenie efektywności naukowej, będzie się w zasadzie odbywać nie poprzez rozbudowę liczby placówek naukowych zootechnicznych i weterynaryjnych i zwiększenie ilości zatrudnionej w nich kadry, a przede wszystkim na zasadzie polepszenia jakości pracy.

Wydajność pracy twórczego pracownika nauki jest oczywiście efektem wielu, bardzo złożonych warunków.

Nie ma możliwości na ich szczegółowe rozpatrywanie. Zatrzymam się jedynie na dwóch czynnikach, a mianowicie na planowaniu badań i konsekwencjach stąd wynikających oraz na materialnym wyposażeniu placówek.

Większość pracowników nauki jest zgodna co do tego, że mimo pewnych jeszcze braków i niedociągnięć organizacyjnych w ubiegłym pięcioleciu dokonany został bardzo wyraźny postęp w zakresie scentralizowa-

nego planowania i finansowania badań. Istnieje jednak niewątpliwa konieczność wnoszenia dalszych usprawnień, które będą miały wpływ na jakość pracy naukowej. Przytoczę następujące przykłady.

Placówki naukowe zootechniczne i weterynaryjne zgłosiły swój udział w programie rządowym, w planach węzłowych, międzyresortowych i resortowych. Mimo że pod względem formalnym i finansowym nie są to plany zatwierdzone można dziś już powiedzieć, że dokonany został dalszy krok w ukierunkowaniu badań i skoncentrowaniu sił oraz środków na rozwiązywanie ważnych zagadnień dla rozwoju produkcji zwierzęcej. Niektóre jednak zakłady w uczelniach bądź instytucjach kontynuują swoje tradycyjne kierunki badań — nie zawsze w pełni odpowiednie dla wytypowanych ważnych gospodarczo problemów — i starają się włączyć je pod wspólny jedynie szyld jednego z centralnie koordynowanych planów.

Ponadto w obrębie tematu zbiorczego lub grupy tematycznej umieszczone są nieraz tematy bardzo luźno ze sobą powiązane merytorycznie, nie uzupełniające się, nie posiadające ujednoczonej metodyki ani koncepcji. Koordynator zestawiał je po otrzymaniu różnych ofert na zasadzie zbliżonej tematyki i nazwał to zestawienie „tematem zbiorczym” lub „grupą tematyczną”. Kierownik tematu zbiorczego pełni funkcję koordynatora administracyjnego lub w niewielkim jedynie stopniu „przewodniczącego federacji współpracujących uczonych”. Proponuję, aby to co dziś określa się mianem „tematu” w obrębie grupy tematycznej było „zadaniem” stanowiącym integralną część koncepcji przyjętej dla tematu.

Powierzenie wykonania „zadania”, a nie odrębnego tematu wiąże się z wyższym stopniem koordynacji, ale i z większym ograniczeniem wykonawcy w zakresie swobody wyboru metodyki i przedmiotu badań. Wydaje się, że jest to jednak droga do skutecznego podniesienia poziomu badań czyli wzrostu jakości naszej pracy, bowiem tym sposobem kierownicy tematów (obecnie tzw. grup tematycznych) mogli by wpływać na stosowane metody. Koordynacja badań powinna propagować najnowsze i najskuteczniejsze metody oraz dobrać i integrować najzdolniejsze zespoły badawcze. Kierownicy więc tematów powinni być czynnikiem dynamizującym jednostki badawcze, szczególnie pod względem unowocześniania metod i wprowadzania osiągnięć nauki światowej do badań wykonanych w kraju. Przy doborze kierowników tematów powinno się stawiać im takie właśnie zadania i wydaje mi się, że planowanie centralne miałoby wówczas duży wpływ na wzrost poziomu badań naukowych. Planowanie oparte na nadsyłaniu zgłoszeń i wyborze przez koordynatora ofert prowadzi do zużycia potencjalnych możliwości kadry badawczej, bowiem znaczna część tej kadry mogłaby dostosować się do wysuniętych szczegółowych

propozycji tematycznych i metodycznych, gdyby koordynujący kierownik tematu takie warunki i propozycje przedstawił wcześniej. Przypuszczam, że nawet na obecnym etapie planowania istnieją jeszcze możliwości dokonania korekty w proponowanym kierunku.

Sprawą następną decydującą o jakości pracy jest zaopatrzenie materiałowe naszych placówek.

Wszyscy rozumiemy trudności dewizowe przy zakupach unikalnej i bardzo kosztownej aparatury. Musimy jednak zdecydowanie prezentować pogląd, że bez nowoczesnej aparatury i wyposażenia laboratoryjnego, bez dużych kosztów na te cele przeznaczonych, nie może być nauki uznawanej przez świat i nauki wnoszącej rzeczywisty wkład w rozwiązywanie problemów gospodarczych kraju. Liczny potencjał kadrowy zatrudniony w naukach zootechnicznych i weterynaryjnych, jak wykazałem powyżej — a dotyczy to niewątpliwie całego obszaru nauk rolniczych — nie będzie mógł efektywnie i na wysokim poziomie prowadzić badań przy tym stanie wyposażenia placówek jaki istnieje obecnie. Należy to rozumieć i albo się z tym faktem pogodzić i nie oczekiwać pełnego wykorzystania możliwości kadry naukowej albo zmienić stan potencjału materialnego. Czy wiąże się to jedynie z koniecznością uruchomienia wysokich nakładów dewizowych? Uważam, że największą bodaj bolączką wszystkich, którzy prowadzą badania laboratoryjne — jest poza brakiem aparatury złe zaopatrzenie w importowane chemikalia i drobne, bardzo nieraz drobne, urządzenia takie jak filtry, kolumny, pipety automatyczne itp. Uważam, że w naszych warunkach o braku importowanych odczynników decyduje nie tylko niedobór dewiz ale przede wszystkim wadliwy system zaopatrywania placówek przez Centrale Handlu Zagranicznego. Między innymi pisał o tych problemach bardzo niedawno na łamach „Polityki” profesor Roman Antoszewski. Nie ma potrzeby powtarzania ani rozwijania zawartych w jego artykule tez. Wyraźnie jednak pragnę zaakcentować, że sprawne i szybkie dostarczenie potrzebnych badaczowi narzędzi i materiałów jest i będzie jednym z zasadniczych czynników decydujących o efektach jego twórczości naukowej.

W twórczej pracy badawczej szczególnie w zakresie badań podstawowych nie można planować stosowanych metod z rocznym albo dwuletnim wyprzedzeniem, bowiem postęp w zakresie metod jest ogromny. Szukając więc rezerw i usprawnień zmierzających do podniesienia jakości pracy badawczej trzeba zrobić wszystko aby usunąć wspomniane wyżej przeszkody.

Przechodząc do problemu drugiego, a więc rozwoju badań podstawowych z zakresu produkcji zwierzęcej i proporcji między badaniami stosowanymi i podstawowymi przytoczę na wstępie fragment wypowiedzi

profesora Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN Jerzego Buchowicza opublikowanej w „Polityce” w 1976 r. Między innymi prof. Buchowicz pisze: ... „w wyścigu badawczym nie nadążamy. Jest to szczególnie widoczne w dziedzinie badań podstawowych. Wystarczy przejrzeć jakiegokolwiek renomowane czasopismo międzynarodowe, by przekonać się, że w skromnym zakresie reprezentowana jest w nich nauka polska. W dziedzinie biologii molekularnej, będącej przedmiotem mojego zainteresowania wyprzedzają nas kraje o zbliżonym poziomie uprzemysłowienia i mniej licznej kadrze naukowej jak np. Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria. Dystans dzielący nas od krajów wysoko uprzemysłowionych powiększa się. Dzieje się to tak mimo wprowadzenia w ostatnim pięcioleciu cennych usprawnień organizacyjnych, jak wprowadzenie zasady przedmiotowego finansowania badań i ich koordynacji w ramach trafnie wybranych problemów węzłowych i resortowych. Były to pociągnięcia konieczne ale nie wystarczające, bo dziś, w dobie rewolucji naukowo-technicznej, kto idzie na przód nie dość szybko — ten cofa się”.

Prof. J. Buchowicz w swojej wypowiedzi mówi o naukach podstawowych w ogóle, choć opiera się na własnych spostrzeżeniach z zakresu biologii molekularnej. Chciałbym podkreślić, że biologią molekularną jest żywo zainteresowana produkcja zwierzęca. Ale wydaje się, że jeśli istnieje mniej lub więcej znaczący wkład polskich biochemików i biofizyków do ogólnoświatowego postępu nauk z zakresu biologii molekularnej — to powiedzmy sobie otwarcie — ten wkład nie ma swego źródła w zootechnicznych i weterynaryjnych placówkach naukowych naszego kraju. Nauki medyczne na przykład, które ze względu na swój charakter i zasięg można by przecież porównać do nauk weterynaryjnych, mają — moim zdaniem — wielokrotnie większy udział w badaniach podstawowych z zakresu ogólnej biologii i biologii molekularnej, nie tylko w porównaniu z naukami weterynaryjnymi ale wręcz w zestawieniu ze wszystkimi łącznie naukami rolniczymi, chociaż medycyna to dział nauki o bardzo wyraźnym utylitarnym i stosowanym charakterze.

Wnoszenie wkładu do nauki światowej wiąże się z możliwością korzystania z dorobku światowego. Z wyników bowiem nauki światowej nie korzysta się za darmo. W praktyce korzystają z niej tylko te kraje, które wnoszą własny, liczący się wkład w rozwój badań podstawowych. Możliwość korzystania z wysokospecjalistycznych badań podstawowych i przekazywania elementów do badań nauk stosowanych posiadają ci, którzy są aktywnymi uczestnikami badań w danej dziedzinie, którzy operują ogólnie przyjętymi w świecie metodami i mogą znaleźć wspólny język z nauką światową. Odebranie, przyswojenie i wykorzystanie ogromnego dorobku nauki światowej z zakresu np. wspomnianej bio-

chemii, biofizyki, fizjologii i genetyki w naszych polskich laboratoriach jest możliwe jedynie przez dobrze przygotowanych, a więc w pełni aktywnych biochemików, biofizyków, fizjologów, fizjopatologów, genetyków itd. Od nich też będzie zależała transmisja nowych metod i osiągnięć do nauk stosowanych, które muszą korzystać z ogromnego postępu metodycznego, aby badania stosowane, ukierunkowane na wypełnianie konkretnych zamówień gospodarki narodowej, rozwiązywały rzeczywiście najistotniejsze problemy społeczno-gospodarczego rozwoju kraju.

Wydaje się, że aktualnie do osiągnięć światowych, a nawet krajowych z zakresu np. biochemii, biofizyki, cytofizjologii, embriologii zwierząt — wnoszą nieznaczny tylko wkład pracownicy placówek zajmujących się badaniami w zakresie produkcji zwierzęcej. Mamy natomiast liczące się osiągnięcia między innymi z zakresu regulacji neurohormonalnej u zwierząt, a szczególnie regulacji procesów rozrodu i laktacji, immunogenetyki, regulacji procesów krwiotwórczych oraz fizjologii przewodu pokarmowego przeżuwaczy i świń. Mamy też osiągnięcia w zakresie mikrobiologii oraz podstaw naukowych chorób zakaźnych.

Pragnę podkreślić, że dzięki prowadzeniu badań podstawowych w Kraju mamy nie tylko stały kontakt z nauką światową, której rezultaty mogą w pewnej chwili znaleźć ważne zastosowanie praktyczne, ale także szkolimy kadrę, odpowiednio przygotowaną do odbioru, przyswojenia i odpowiedniego wykorzystania tych rezultatów. Dlatego też najcenniejsze wyniki w naukach stosowanych uzyskują ci, którzy potrafią blisko i na codzień współpracować ze specjalistami nauk podstawowych. Można z tego wyciągnąć wniosek, że te placówki, które z racji swojej przynależności organizacyjnej do resortów gospodarczych są najbardziej predystynowane do prowadzenia badań stosowanych — nie powinny rezygnować z utrzymywania specjalistycznych zakładów badań podstawowych.

Wydaje się, że zrozumiała troska o zdrowie człowieka zmusiła placówki medyczne do takiego właśnie rozwiązywania problemów a dzięki temu znacznie szybciej nowe metody i nowe rozwiązania praktyczne trafiają do praktyki medycznej niż np. do weterynaryjnej.

Nie ma adekwatnych metod do określenia stopnia zaangażowania kadry naukowej zootechnicznej i weterynaryjnej w problematyce podstawowej. Pewną miarą jednak może być liczba profesorów, docentów i doktorów — uczestnicząca w tych badaniach. Szacunkowo można przyjąć — znając tematykę badawczą i środki przeznaczone na badania oraz opinię dyrektorów instytutów w tej sprawie — że w placówkach Polskiej Akademii Nauk prowadzących badania z zakresu produkcji zwierzęcej — badania podstawowe angażują około 70% liczby pracowników nauki. Wydaje się, że w szkolnictwie wyższym — odpowiednio 20%.



Można więc w przybliżeniu przyjąć, w oparciu o dane liczbowe zamieszczone w tab. 2, że badania podstawowe z zakresu produkcji zwierzęcej prowadzi w kraju 27 profesorów około 35 docentów i 105 doktorów co stanowi 20% całej kwalifikowanej kadry naukowej z zakresu produkcji zwierzęcej. Jest to niewątpliwie liczny zespół. Należy zatem dążyć obecnie, aby jego wysiłki ukierunkować i koncentrować na wybranych jedynie działach nauki a kadrze tej szczególnie młodej, stawiać coraz wyższe wymagania. Jestem przekonany, że nie możemy rozwijać wszystkich działów biochemii, fizjologii lub genetyki. Jeśli potrafimy zdecydowaną większość kadry skupić wokół paru głównych problemów np. trawienia, rozrodu i neurohormonalnych regulacji i wciągnąć w tę problematykę anatomów, histologów, embriologów, biochemików, fizjologów, patofizjologów i genetyków — wówczas o wiele szybciej osiągniemy wysoki poziom badań i interesujące wyniki.

W świetle powyższych rozważań pragnę zwrócić uwagę na parę wybranych dyscyplin. Wydaje mi się, że podstawą nauk zootechnicznych — zajmujących się zdrowym organizmem zwierzęcym są: biochemia, fizjologia i genetyka. Te trzy główne dyscypliny zgłębiają dziś przede wszystkim zasady i mechanizmy regulacji i rozpatrują je na poziomie molekularnym komórkowym, tkankowym, narządowym i w obrębie całego organizmu. To biocybernetyka ma również zastosowanie w odniesieniu do organizmu objętego procesem patologicznym. Dlatego z kolei dla nauk weterynaryjnych biochemia, a głównie fizjologia patologiczna czyli tzw. patofizjologia są dyscyplinami wiodącymi i podstawowymi. Stąd niezbędny jest w Instytucie Weterynarii liczny zespół biochemików, głęboko tkwiących w problematyce przemian molekularnych w toku procesów patologicznych, a szczególnie fizjopatologów, wnoszących swój wkład do światowej wiedzy o mechanizmach procesów patologicznych. Uwaga ta dotyczy również Instytutu Zootechniki który posiada wprawdzie Zakład Fizjologii, ale ze względu na złe wyposażenie, oraz ze względu na szczupłą kadrę nie można go zaliczać do czołowych placówek, wnoszących liczący się wkład do fizjologii światowej.

Zupełnie szczególna natomiast sytuacja zaistniała z patofizjologią czyli tzw. patologią ogólną i doświadczalną. Obecnie nie posiadamy w kraju specjalistów z tej dziedziny nie tylko liczących się w świecie i w kraju. W Komitecie Nauk Fizjologicznych przy VI Wydziale Nauk Medycznych, który skupia fizjologów, patofizjologów i farmakologów, na 39 członków mamy 7 fizjologów zwierząt, 1 farmakologa i ani jednego patofizjologa weterynaryjnego. Ten brak specjalistów wysokiej klasy, którzy byliby w stanie prowadzić badania nad mechanizmami regulacji w procesach patologicznych, nad kompensacją fizjologiczną i patofizjologiczną,

nad adaptacją zwierząt do sztucznych nie fizjologicznych warunków, którzy mogliby rozpatrywać na różnych poziomach, a między innymi na poziomie molekularnym złożone zjawiska regulacyjne w rozchwianym lub chorym organizmie — jest chyba wynikiem realizowanych w dużym uproszczeniu tendencji uprządkowania nauki i to za wszelką cenę. Wydaje się, że ucieczka patofizjologów od trudnych problemów podstawowych do badań stosowanych, praktycznych była dyktowana przede wszystkim ucieczką przed naciskiem ogromnego postępu nauki światowej, który zmuszał do podejmowania trudnych i metodycznie skomplikowanych badań; była też być może swoistym oportunizmem, który w efekcie wyrządził niewątpliwe szkody nauce polskiej.

Powołanie do życia Zakładu Patologii Doświadczalnej PAN dopiero w 1976 r. po wieloletnich staraniach Komitetu Nauk Weterynaryjnych i przy braku innych placówek weterynaryjnych w PAN jest smutnym obrazem minionej sytuacji, ale już dziś niewątpliwym krokiem do przodu. Placówkę tę jednak należy otoczyć szczególną opieką, szybko ją wyposażyć i zapewnić na tyle intensywny rozwój aby jak najszybciej nie tylko uruchomić w niej podstawowe badania z zakresu patologii, ale i wykształcić kadrę naukową o wysokich kwalifikacjach, której obecnie jak wiadomo nie posiadamy. Konsekwentne działanie w tym zakresie jest niezbędne. Pragnę jednak zaproponować aby niezależnie od intensywnego rozwoju Zakładu Patologii Doświadczalnej PAN dobrze wyposażony materialnie i kadrowo Instytut Weterynarii w Puławach, który już dziś posiada nie tylko liczące się w kraju i zagranicą poważne osiągnięcia badawcze w zakresie weterynaryjnych nauk stosowanych, ale również ma liczący się i znany dorobek w zakresie badań podstawowych zechciał zintensyfikować swoje wysiłki badawcze w zakresie teorii patologii zwierząt i rozbudować swoje podstawowe badania w obrębie patofizjologii i biochemii zwierząt. Sądzę, że korzyści dla nauk stosowanych byłyby niewątpliwe.

Przytoczone propozycje nie są stanowiskiem jakichkolwiek organów PAN lub innych ciał kolegiacyjnych. Jest to mój osobisty pogląd, ale przedstawiam go do rozważenia w trosce o prawidłowy rozwój badań i może być on podstawą do dyskusji w odpowiednich Komitetach PAN i Radach Instytutów Resortowych. Wnioski stamtąd płynące mogłyby służyć za podstawę do skierowania ewentualnych propozycji pod adresem kierownictwa instytutów oraz Ministerstwa Rolnictwa.

W swoim wystąpieniu poruszyłem niektóre tylko wybrane przez siebie problemy nauk zootechniczno-weterynaryjnych.

Jeśli pozwolą one zainicjować dyskusję a wypowiedzi uczestników posiedzenia poszerzą, uzupełnią lub skorygują moją wypowiedź — będę mógł uważać, że spełniłem swoje zadanie.